



# AKTUALNOŚCI

WYBORY

WYBORY

WYBORY  
WYBORY  
WYBORY

Przyjmujemy za punkt wyjścia, że w cywilizowanych państwach pod koniec XX wieku nie występuje instytucja "pojednania Narodu z Władzą" - a porozumienie dotyczyć może jedynie terminu przywrócenia pełni praw politycznych, wolnych wyborów oraz sposobu przekazania przez dyktatorów władzy legalnie wybranemu rządowi.

"NIEPODLEGŁOŚĆ" - OLD

Ukazujący się od stycznia 1982 r. miesięcznik polityczny "NIEPODLEGŁOŚĆ" wydawany jest przez GRUPE PISMA "NIEPODLEGŁOŚĆ" - S.A.  
Posiada ona wszelkie prawa wydawnicze na obszarze Polski. Przedruk poszczególnych artykułów dozwolony z podaniem źródła. Całość po porozumieniu z GP"N".  
Prawami wydawniczymi zagranicą dysponuje nasz Przedstawiciel Tadeusz KADENACY.  
- 3E, WINTERFOLD CLOSE, LONDON, SW 19 6LE.  
Współdziałają z nami, na terenie:  
- Wielkiej Brytanii "FRIENDS OF "NIEPODLEGŁOŚĆ" /adres - Tadeusz KADENACY/,  
- Skandynawii Janusz CUPRYJAK /Villagatan 10, 33012 Forsheda, Sveden/.

### KOMUNIKATY:

1. Apelujemy o pomoc finansową i rzeczową.
2. Tadeuszowi Lic dziękujemy za książki i pomoc.
3. Potwierdzamy - Dowbór - 1000. Dziękujemy!

Kryzys Imperium Sowieckiego stał się widoczny nawet dla tych, którzy jeszcze parę lat temu wszelkie pisanie o rozkładzie systemu uważali za szkodliwe bujanie w obłokach. Kryzys na wszystkich polach: politycznym, ekonomicznym, militarnym, społecznym, ideologicznym. Kryzys w Centrum i kryzys na peryferiach. Szczególnie ostry i przewlekły na polskiej peryferii. Tak naprawdę peerelowskiemu komunizmowi władza wymknęła się z rąk. Zaryzykować by można twierdzenie, że sprawują ją już tylko w sensie negatywnym. To znaczy, ogromnym nakładem sił i środków. Zdolni są co najwyżej do hamowania niekorzystnego dla nich przebiegu wydarzeń. Nawet ich sukcesy - stan wojenny czy degrengolada opozycji - mają swoje drugie dno. Jest nim, wprawdzie niekonsekwentny i raczej deklaracyjny, ale z to powszechny w młodym pokoleniu, antykomunizm. A cóż dopiero mówić o największej ich porażce - gospodarczej. Pauperyzacja społeczeństwa, galopująca inflacja, bezprzykładne marnotrawstwo, horrendalne absurdy - tak się skończył sen o prześcignięciu kapitalizmu, o drugiej Polsce, o sprawiedliwości społecznej. I nic tu nie pomogły owierć, a może nawet półreformy wprowadzane pod osłoną stanu wojennego. Nie pomogły, bo nie mogły pomóc. Nawet Węgry - potentaci reform gospodarczych w komunizmie - szybko uciekają do peerelowskiego standardu. Inaczej mówiąc - posługują się tu jakże obrazową retoryką czerwonych z jesieni 1988 roku - ani pełnej misy, ani dobrze zastawionego stołu. Może dlatego jednak zaserwowano nam okrągły...

Do tego wszystkiego dokłada się jeszcze kompletna dezorientacja ideologiczna. Pryncypia ustrojowe zmieniają się już nawet nie z roku na rok, a z kwartału na kwartał. Propaganda sukcesu zniknęła nawet w sowieckim mateczniku, pojawiły się natomiast informacje o ogromie zbrodni...

No cóż, kryzys komunizmu jest tak rozległy i tak głęboki, że wydaje się coraz bardziej realne. W grę wchodzić mogą dwa sposoby. Gwałtowny - na drodze rewolucyjnej, lub spokojny i powolny - poprzez stopniową ewolucję w kierunku demokratycznego kapitalizmu. Serce, oczywiście opowiada się za pierwszą. Sama rozkosz: znikają czerwoni, suwerenny naród przejmuje władzę, pełny festiwal demokracji i w rezultacie mamy Niepodległą, Wolną, Demokratyczną i Kapitalistyczną... Rozum jednak się wtrąca i przypomina jak przebiegają i czym kończą się zazwyczaj rewolucje - nawet tak łagodne jak angielska. Pozostawałaby więc, mimo wszystko, ewolucja. Pozbawianie władzy czerwonych po kawałku, stopniowo. Etap po etapie, krok po kroku. Pierwszym zaś krokiem, przynajmniej tak twierdzi strona, która sama nazywała się "społeczną", miałby być "okrągły stół".

No cóż, pomijając zastrzeżenie, iż nikt dotąd nie pozbył się komunizmu ewolucyjnie - nikt bowiem nie pozbył się go poprzez rewolucję i pamiętając, że nie należy chwalić dnia przed zachodem, zaryzykuję twierdzenie, że "okrągły stół" to będzie raczej krok w bok niż we właściwym kierunku, jego zaś rezultaty nie będą warte ceny jaką przyjdzie za nie zapłacić.

Rzecz w tym bowiem, iż celem obrad strony rządowej i tzw. "strony społecznej" nie jest wcale likwidacja komunizmu, nawet powolna, nawet na raty, lecz wg miarę słownych wypowiedzi Lecha Wałęsy, pozbycie się resztek stalinizmu. Nie jest to więc zmierzanie, choćby powolne i stopniowe, do demokracji i kapitalizmu, do wolności i niepodległości, ale dalsze bujanie w obłokach utopii. Jakieś trzeciej drogi. Nie kapitalizm i nie stalinizm a pluralistyczny komunizm z ludzką twarzą. /Nawprawdę nie żartują, tak tylko dadzą się zinterpretować paryskie enuncjacje Przewodniczącego - o czym bardziej szczegółowo w numerze/. To znaczy z podziałem władzy, niezależnym sądownictwem, autonomią społeczeństwa, uspołecznioną, a nie upaństwowioną gospodarką.

Zapewne taki komunizm byłby znośniejszy, tak jak niewątpliwie łatwiej wytrzymać komunizm a la Jaruzelski niż ten a la Bierut, ale jednak zawsze byłby to komunizm. Tak jak nie zmieniły ustroju ani Trybunał Stanu, ani Trybunał Konstytucyjny, ani Trybunał Administracyjny, ani wybory z podwójną ilością kandydatów na poszczególny mandat, ani firmy prywatne, ani firmy polonijne, ani opozycja tak nie zmieni ustroju ani podział władzy, ani niezawisłe sądownictwo. Będzie może

II. więcej bałaganu, dyskomfortu dla czerwonych i większy pat i większa nie -  
możliwość... i będzie komunizm.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Nie neguję znaczenia jakie dla mierzkańców peerelu miałyby niezależne sądownictwo, doceniam korzyści dla społeczeństwa wynikłe z legalizacji "Solidarności" czy "Solidarności Rolniczej", choć coraz mniej sceptycznie zapatrują się na ekonomiczne koncepcje Bugaja, Wielowieyskiego i spółki. Sądzę tylko, że nie ma najmniejszego powodu, żebyśmy my - społeczeństwo - płacili za modernizację komunizmu a nie za jego demontaż.

Cena zaś, którą przysiężnie zapłacimy za "okrągły stół", będzie konkretna, wymierna i ogromna. Czy czym nie chodzi mi nawet o zgodę na dalsze zabawy z gospodarką wg recepty jak sobie Mały Miecio wyobrażał system rynkowy. Chodzi mi o zasadniczą ocenę polityczną, jaką ma być, i komunizm i tzw. "strona społeczna" bynajmniej tego nie ukrywając, narodowe "KOCHAJMY SIĘ" w kwestii niekonfrontacyjnych wyborów. Otóż, niezależnie od tego jak te wybory będą przeprowadzone, czy będzie to kolosał manipulacja z narzuconymi z góry kandydatami, czy też dopuści się kandydatów niezależnych /z własnej i od tzw. "strony społecznej"/ rezultat wyborów będzie jeden. PONOWNA /to znaczy druga po wyborach z roku 1957/ LEGALIZACJA KOMUNIZMU W POLSCE. Od tego momentu kwestia polska przestanie antyszambrować po przedpokojach zachodnich związkowców i przedsiębiorców zachodnich polityków. My zaś, pierwsi o wstępie, w OPOZIE, będziemy mieli jako wyrobek naszych dziesięcioletnich starań, nasz własny, przez nas zaaprobowany, komunizm. Ku satysfakcji Europejczyków Zachodnich i Wschodnich a ku przestrodze Środkowych.

I będzie to komunizm z ludzką twarzą a la polacca - to znaczy z niezależnym sądownictwem, wybranym sejmem, "Solidarnością", przewodnią rolą Partii, pryncypiami konstytucyjnymi, sprawiedliwością społeczną oraz z Milicją Obywatelską i Służbą Bezpieczeństwa.

15 marca 1989 roku

Armand Czarno-Podniebieńczyk

#### ZBIERAJA CO POSIELI

26 lutego, w niedzielny wieczór, w porze najlepszej oglądalności, zaraz po serialu "Tylko Manhattan" peerelowska telewizja uraczyła nas daniem nieczęsto serwowanym - reportażem z ulicznych demonstracji - dokładniej z krakowskich demonstracji studenckich ze stycznia i lutego. Na małym ekranie mogliśmy sobie na własne oczy obejrzeć poniżające /"Nie bij brata za pieniądze"/ peerelowską milicję transparenty, na własne uszy usłyszeć konfrontacyjne okrzyki i hasła, /"Nie chcemy komuny"/, osobiście wreszcie przeonać się, że ostrze młodzieżowej zgrzywy może zostać wymierzone w instytucję tak w realnym socjaliźmie szanowaną jak Armia Czerwona. Realizator reportażu wręcz lubował się w epatowaniu widzów scenami ukazującymi agresywne nastawienie młodzieży do opacowanej i niestosującej przemocy milicji /kamienie.../ o uczynieniu sobie z portretu Gorbaczowa celu strzelniczego nie wspominając. Pan komentator zaś komentował to, co widzieliśmy, znanym nam od dawna stylem, zadając retoryczne pytanie: Komu służą burdy uliczne dziś, gdy legalizacja NZS jest już pozytywnie przesądzona, a w Warszawie obraduje okrągły stół?

Ja zaś, niezależnie od istotnej jednak kwestii, na ile reportaż spracowany przez peerelowską telewizję można traktować jako wtargnięcie, oglądając zajścia krakowskie i przypominając sobie podobne zadymy warszawskie czy gdańskie, pomyślałem: "Zbierają to co zasieli". Jak uczy przecież Biblia: Kto sieje wiatr zbiera burzę! Siali zaś ten wiatr i jedni i drudzy, ba, nawet i trzeci...

Ci jedni to ci, którzy w grudniową noc w 1981 roku wyprowadzili na ulice, wymierzone w polskie nadzieje, pancernne kohorty.

To ci, którzy ojców i starszych braci, matki i starsze siostry dzisiejszej młodzieży maltretowali fizycznie, psychicznie i moralnie, poniżali, więzili, zaijali, czyniąc z nagiej przemocy instrument wálki politycznej.

To ci, którzy obłądaną polityką gospodarczą i społeczną pozabawili młodzież jakiegokolwiek, poza emigracją, perspektywy, skazując ją na niegodną końca XX wieku vegetację.

To ci, którzy dopuścili się spektakularnych, prowokacyjnych i nigdy nieukaranych zbrodni, w tym najbardziej znanej - morderstwa Grzegorza Przemyska.

To peerelowscy komuniści.

III.

Ci drudzy, to ci, którzy bunt młodzieży potraktowali instrumentalnie wyk-  
rzystując go jako narzędzie presji na władzę.

To ci, którzy żywotne interesy młodzieży zlekceważyli traktując jej postulaty  
i aspiracje, zwłaszcza polityczne, protekcyjnie.

To ci, którzy poprzez fałszywe podejście do problemów politycznych /pluralizm  
polityczny może poczekać/ zapchnęli nieidentyfikującą się ze związkami ideałami  
młodzież na drogę protestu - w jakimś stopniu na pewno jałowego.

To promieniści opozycji, przede wszystkim "Solidarności".

Ci trzeci, to ci, którzy zapatrzeni i zafascynowani własnymi sukcesami nie  
potrafili, a chyba i nie próbowali, zasugerować młodzieży dróg wyjścia z jej  
beznadziejnej sytuacji, ograniczając się do pouczeń moralnych.

To polski Kościół.

Nie ukrywam, że moje refleksje w trakcie i po emisji telewizyjnego repertażu  
były co najmniej ambiwalentne. Choć - bowiem antykomunizm, to wbrew przekonaniom  
lewicowych intelektualistów, program pozytywny /zainteresowanych odsyłam do  
naszej rozmowy z Alexem Tomskim, którą opublikujemy niebawem/ zastanawiam się  
- czy młodzi nie ograniczą się wyłącznie do niego. Czy będą potrafili, tak  
jak ich pradziadkowie przed 90 laty, swoje i narodowe sprawy wziąć we własne  
ręce.

27 lutego 1989 roku

Gniewosz PLAMISTY

### NOTATNIK ARKADYJSKI: XXXII. GRA POZORÓW

Im dłużej przyglądam się serwowanemu prawie codziennie w telewizji spektaklowi  
pod nazwą "okrągły stół", tym częściej mam wrażenie, że uczestniczę w grze pozorów.  
Oto bowiem, obie strony - "koalicyjno-rządowa" i "solidarnościowo-opozycyjna"  
- zaciekle dążą do porozumienia, które - jeśli chodzi o generalia - zostało  
zawarte już wcześniej. Na bazie przekonania, że kryzys lat osiemdziesiątych  
nie jest rezultatem nadmiaru socjalizmu lecz wynikiem jego niedoboru.

Tak, tak, wcale nie żartuję. Proszę przypomnieć sobie zaangażowanie się  
strony "społecznej" - konkretnie redaktorów Turowicza i Króla - w obronę insty-  
tucji cenzury czy też koncepcję naprawy kalejącej służby zdrowia poprzez kontrolę  
takiej solidarnościowej ITCHY /Niezależnej Samorządnej Inspekcji Robotniczo-  
Chłopsko-Inteligenckiej/. Proszę wreszcie przypomnieć sobie, co się dzieje  
przy stoliku gospodarczym, gdzie jedynym rynekowcem wydaje się być minister  
Witczak, zaś solidarnościowa delegacja /Bugaj e tutti quanti/ zajmuje się obroną  
kuchni zdobycy socjalizmu jak reklamacja /oprotestowanie wolnego rynku  
i gwyności/, państwowy przemysł /ignorowanie kwestii reprivatyzacji/, centralne  
planowanie /komisja nadzorująca reformę/, inflacja /ideksacja plac/, zwalczą  
wszelkie prorokowe pomysły przy okazji jeszcze macąc ludziom w głowach opo-  
więściami o reformie, która nie nie będzie kosztowała.

Wylada więc na to, że niżej podpisanemu kronikarzowi realnej Arkadii długo  
jeszcze nie zabraknie tematów.

5 marca 1989 roku

Arkady AQUEDUKT

### XXXV. PRZYBRZOŚĆ RACZKI POTURA

Podczas spotkania ze społecznymi akademikami, na Uniwersytecie Warszawskim.  
1 marca - Lech Wałęsa apelując o niestrąkowanie użył m.in. i takiego argumen-  
tu: Podwyżki wystrajkują, niestrąkowanie najgorzej uposażone zawody, raczej  
najsilniejsza. Poczekał, jak bezizolny mieli związek, wtedy wszyscy razem wy-  
nagocujemy lub wystrajkujemy właściwą strukturę plac. Czyli inaczej mówiąc -  
czyli Związek - poradzimy sobie z tym, z czym komuniści od 40 lat sobie nie ra-  
dzą - zaprojektujemy właściwą strukturę plac.

Nie wiem, czy powyższe rozumowanie potraktować należy jako populistyczną de-  
magogię, czy też racjonalizację tak właśnie wyśli. I nie wiem, która z tych  
dwóch hipotez jest sensowna. Każda z nich, w każdym razie rokuje nam przyszłość  
raczki potura.

5 marca 1989 roku

Arkady AQUEDUKT